

## Polemiki i dyskusje

UWAGI POLEMICZNE DO ARTYKUŁU STANISŁAWA KUBIAKA  
PT. „Z ZAGADNIEN POLITYKI NIEMIECKIEJ WOBEC WIELKOPOLSKI  
W PRZEDEDNIU POWSTANIA 27 XII 1918 r.”.

W końcu 1958 r. ukazał się w „Przeglądzie Zachodnim” interesujący artykuł Stanisława Kubiaka<sup>1</sup>, omawiający niektóre zagadnienia dotyczące stosunków polsko-niemieckich w końcu 1918 r. Wybór poruszonych w tej pracy problemów wskazuje na umiejętność dostrzegania przez Autora ważnych dla tego okresu momentów. Trzeba dodać, że wysunięcie tych właśnie problemów jest w ostatnich latach pierwszą próbą oryginalnego ujęcia zagadnień traktowanych najczęściej schematycznie.

Mimo tych walorów artykuł Stanisława Kubiaka zmusza do polemiki, i to w tak wielu fragmentach, że w niniejszym omówieniu ograniczę się tylko do zwrócenia uwagi na niektóre, nieślusne moim zdaniem, lub wręcz błędne określenia, sformułowania i twierdzenia.

Praca S. Kubiaka skupia się wokół trzech problemów:

- 1) stosunku rządu do sprawy oderwania Wielkopolski od Rzeszy Niemieckiej (s. 1—6);
- 2) organizacji niemieckich oddziałów wojskowych i postawy Polaków wobec tego zagadnienia (s. 6—15);
- 3) antypolskiej polityki reakcyjnych niemieckich ugrupowań politycznych (9 XI—27 XII 1918) s. 15—22.

Takie ujęcie artykułu sprawiło jednak Autorowi poważny kłopot konstrukcyjny, ponieważ stosunek rządu do sprawy polskiej był w pewnych okresach rezultatem określonej postawy niemieckich kół reakcyjnych, a z kolei organizowanie Grenzschutzu i Heimatschutzu było bardzo ściśle związane z postawą niemieckich reakcyjnych ugrupowań politycznych (zresztą nie tylko wobec sprawy polskiej, ale przede wszystkim wobec rewolucji). W wyniku tych powiązań, istniejących wewnątrz problemów omawianych przez S. Kubiaka, występują powtórzenia, np. sprawa organizacji Grenzschutzu i Heimatschutzu pojawia się we wszystkich trzech częściach artykułu.

Autor oparł swe wywody w przeważającym stopniu na danych zawartych w pismach polskich i niemieckich wydawanych w zaborze pruskim i w Niemczech w listopadzie i grudniu 1918 r. Materiały archiwalne zostały wyzyskane w minimalnym zakresie, nieco szerzej korzystano z opracowań (Wieliczki, Rybki, Piotrowskiego, Fenrycha, Cieślawskiego, Stephana, Coestera, Vorsberga, Drwęskiego, Leszczyńskiego, Słodowego, Cleinowa, Szczęśniaka i Rzepeckiego).

Napisanie artykułu na podstawie informacji zawartych w prasie było prawdopodobnie jedynym dla Autora wyjściem wobec braku w Polsce materiałów archiwalnych do interesujących go zagadnień. Jednak taka podstawa źródłowa jest problematyczna i opieranie się niemal wyłącznie na niej jest niebezpieczne, zwłaszcza że prasa była wówczas odbiciem narastających antagonizmów między stroną polską i niemiecką. Wykorzystywano ją do pobudzania i kierowania opinią publiczną, ale jednocześnie prasa służyła do mylenia tej opinii dla ściśle określonych celów politycznych. W związku z tym należy konfrontować uzyskane z prasy wiadomości z ist-

<sup>1</sup> Stanisław Kubiak, Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w przededniu powstania 27 XII 1918 r. „Przegląd Zachodni”, Poznań 1958, r. XIV, nr 5, s. 1—22.

niejącymi źródłami innego pochodzenia. Jeżeli jest to niemożliwe, trzeba przynajmniej zebrać wszystkie informacje dotyczące danego zagadnienia. A tego S. Kubiak nie zrobił, co wykażę w dalszej części niniejszego omówienia.

W każdym razie oparcie swoich stwierdzeń na informacjach prasowych prowadzi do uproszczeń i nie zawsze słusznych wniosków. Z tych względów uważam za bardzo trudne tworzenie uogólnień dotyczących polityki państw na tak skromnej podstawie źródłowej. Uwaga ta odnosi się szczególnie do ogólnych stwierdzeń S. Kubiaka określających stosunek rządu niemieckiego do Wielkopolski i sprawy oderwania się zachodnich ziem polskich od Rzeszy. Przy okazji można Autorowi zarzucić jednostronność ujęcia zagadnienia, skoro na wstępie zobowiązuje się **w y k a z a ć** (s. 1) pewne postanowienia rządu niemieckiego, z góry określając ich charakter. Poza tym Autor pragnie wykazać rzecz trudną do udowodnienia, ponieważ następujące twierdzenie: „od listopada 1918 Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że Wielkopolska oraz inne zachodnie ziemie polskie mogą odpaść od Rzeszy i że Polacy zmierzają do tego celu konsekwentnie” (s. 1), powstało w oderwaniu od faktów<sup>2</sup>.

Z taką możliwością Niemcy liczyli się od znacznie dłuższego czasu i musieli się z nią liczyć na wypadek przegranej wojny. Znane już bowiem były: oświadczenie Rządu Tymczasowego w Rosji, deklaracja Rady Komisarzy Ludowych, orędzie Wilsona (8 I 1918), oświadczenie premierów państw zachodnich (3 VI 1918) i inne oficjalne wystąpienia, które postawiły sprawę Polski na porządku dziennym. Przeciwnie na podstawie znajomości tych faktów posłowie polscy w Reichstagu oświadczaali wielokrotnie w ciągu października 1918, że oczekują włączenia zaboru pruskiego do Polski, a Korfanty w przemówieniu wygłoszonym 15 X 1918 w parlamencie Rzeszy powtórzył żądania polskie odnośnie do ziem polskich zaboru pruskiego przedstawione poprzednio przez Romana Dmowskiego w memoriale skierowanym do ententy<sup>3</sup>.

Potwierdzeniem tego, że Niemcy (zwłaszcza mieszkający na tzw. niemieckim wschodzie) zdawali sobie sprawę z możliwości odpadnięcia od Rzeszy terenów wschodnich, może być fakt protestowania przeciwko żądaniom polskim: np. w październiku 1918 r. Schulz z Bydgoszczy, przedstawiciel Niemców zamieszkujących tereny zaboru pruskiego, oświadczył w Reichstagu: „Wir sind deutsch und wollen deutsch bleiben”<sup>4</sup>. Jeżeli mimo to nie prowadzono przed wybuchem rewolucji niemieckiej jawnie polityki antypolskiej, to tylko ze względu na potrzebę zachowania spokoju wewnątrz kraju wobec napiętej sytuacji na frontach.

Wydaje mi się także, że nie należy traktować postawy rządu niemieckiego jako antypolskiej *à la longue*, ponieważ postawa ta była uwarunkowana czynnikami tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. Poza tym wydaje mi się za pożyteczne wprowadzenie rozróżnienia: stosunku do Polaków i do oderwania ziem polskich od Rzeszy (sprawy te często, zwłaszcza po wybuchu powstania, występowały łącznie, ale nie można zapomnieć o tym, że Polacy, zamieszkali na terenach należących do Rzeszy, uzyskali w wyniku rewolucji szereg istotnych uprawnień, których nie posiadali dotychczas).

Przy okazji zaznaczyć warto, że rozpętana przez hakatystów akcja na rzecz obrony „niemieckiego wschodu”, mająca bardzo silne zabarwienie antypolskie, odbywała się pod hasłem „noch ist Posen nicht verloren”, będącym tawestacją „Jeszcze Polska nie zginęła”. Akcja ta wymierzona była jednocześnie przeciwko rządowi

<sup>2</sup> Autor używa następujących określeń: Berlin (w znaczeniu władz centralnych?) berlińskie sfery rządowe, rząd tymczasowy, Niemcy — nie zawsze jednak zwraca uwagę na treść tych określeń. I tak np. gdy pisze: „Niemcy zdawali sobie sprawę... nie jestem pewien czy chodzi o państwo niemieckie, czy o ogół obywateli, czy o Niemców zamieszkujących wschodnie tereny Rzeszy. Czy w związku z tym można użyć określenia „Niemcy” dla wyrażenia postawy całego narodu wobec sprawy polskiej?

<sup>3</sup> Z. Wieliczka, Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919. Poznań 1932, s. 7.

<sup>4</sup> K. Stephan, Der Todeskampf der Ostmark. Die Geschichte eines Grenzschutz Bataillons. Pila 1933, s. 14.

socjaldemokratycznemu, który zdaniem reakcyjnych kół niemieckich, nie potrafił zapobiec niebezpieczeństwu oderwania terenów wschodnich. Cóż bowiem oznaczały westchnienia do czasów Fryderyka Wielkiego, Bismarcka i starego porządku, jak nie dezaprobatę rządu socjaldemokratycznego, który zamiast zlikwidować niebezpieczeństwo w zarodku pertraktował z przedstawicielami ludności polskiej (wizyty H. v. Gerlacha, Hirscha i innych). Nacisk prawicy i nie uwzględniona przez S. Kubiaka kwestia niemieckiej racji stanu miały silny wpływ na politykę rządu wobec sprawy polskiej<sup>5</sup>. Dlatego też „załatwienie się” z tym problemem przez określenie „antypolski” wydaje się zbyt dużym uproszczeniem ważnego problemu.

Nie zgadzam się także z twierdzeniem: „Niemcy od 9 XI do 27 XII 1918 przygotowywali się do stłumienia separatystycznych dążeń Polaków” (s. 1), ponieważ Niemcy (w znaczeniu tego określenia używanego przez S. Kubiaka) nie tylko przygotowywali się, ale po prostu tłumili dążenia narodowyzwoleńcze ludności polskiej (sam Autor zresztą udowadnia) przy jednoczesnej akcji na rzecz obrony „niemieckiego wschodu”. Myślę, że warto zaakcentować właśnie jednoczesność obu tych zjawisk, ponieważ wybuch powstania wielkopolskiego nie kończył — jak twierdzi S. Kubiak — przygotowań do stłumienia ruchu polskiego, ale spowodował wzmożenie akcji na rzecz obrony „Ostmarku”.

Być może nastąpiło tu nieporozumienie wynikłe z mało precyzyjnych określeń S. Kubiaka, ale sądzę, że ścisłość wyrażania się obowiązuje szczególnie przy występowaniu z nowymi tezami. Podobne zastrzeżenia wynikają z innego fragmentu pracy, w której Autor omawia „niebezpieczeństwo polskie”. Szkoda, że S. Kubiak nie zaznaczył, że przez określenie to rozumie prowokacyjną plotkę na temat rzekomej agresji wojsk polskich na Rzeszę. Cały bowiem wywód na temat bezpodstawności obaw wobec „niebezpieczeństwa polskiego” staje się nieporozumieniem, gdy stwierdzimy, że mianem „niebezpieczeństwa polskiego” hakatyści nazywali dążenia narodowyzwoleńcze ludności polskiej. Takie określenie można napotykać bardzo często, śledząc rozwój działalności na rzecz obrony „niemieckiego wschodu”. Bez tego wyjaśnienia zaprzeczanie istnienia „niebezpieczeństwa polskiego” jest zaprzeczeniem podstawowej tezy artykułu.

Innym razem wnioski, występujące w pracy S. Kubiaka, wynikają niezupełnie z oceny sytuacji, ale raczej z chęci „wykazania” pewnych spraw. Dla przykładu: na s. 8 Autor stwierdza, że na skutek braku zdecydowanej postawy bydgoskiej Rady Robotniczo-Zołnierskiej wobec Heimatschutzu nastąpiły antypolskie posunięcia władz administracyjnych, w wyniku czego „już w połowie grudnia 1918 r. Niemcy w wielu miastach uchwycili inicjatywę w swoje ręce”. To prawda. Nastąpiło to jednak nie na

<sup>5</sup> Zgadzam się z twierdzeniem Z. Wieliczki (*op. cit.* s. 17), który pisze, że polityka rządu pruskiego wobec Polaków musiała jednocześnie mieć na uwadze ataki prawicy obok dążenia do utrzymania zdobycy rewolucji: „W wyniku tego stanu rzeczy rewolucyjny Rząd Pruski kroczył drogą umiarkowanego zwalczania polskich dążeń niepodległościowych, dążąc do utrzymania spokoju wewnętrznego w całym kraju i uniemożliwienia gwałtownych zmian politycznych na polskim obszarze aspiracyjnym”. Wydaje mi się, że mając na uwadze ten fakt oraz uwzględniając czynniki wewnętrzne i zewnętrzne należy nieco inaczej spojrzeć na oświadczenia czynników oficjalnych cytowane przez S. Kubiaka. Np. przytoczone oświadczenie rządu z 23 XI 1918 odnosiło się do Hanoweru. Z. Wieliczka przytaczając to oświadczenie (*op. cit.*, s. 26) (S. Kubiak cytuje je za Wieliczką, lecz opuszcza zdanie wyjaśniające przyczyny takiego stanowiska rządu) wysnuwał ze stanowiska rządu wobec Hanoweru analogię do stosunków wielkopolskich i traktował postawę rządu jako wynikłą z sytuacji, w której znalazł się rząd przy jednoczesnym uwzględnieniu niemieckiej racji stanu.

Podobnie rzecz się ma z odezwą berlińskiej Rady Robotniczo-Zołnierskiej z 29 listopada 1918 (s. 4) wydaną po ogłoszeniu przez Płsudskiego 28 XI 1918 r. wyborów do Sejmu (w „Monitorze” zarządzenie ogłoszono 29 XI 1918). Pewne akcenty w odezwie berlińskiej skierowane przeciwko państwu polskiemu (a nie Wielkopolsce) nabierają innego znaczenia. Także oświadczenie rządu pruskiego z 10 XII 1918 (s. 2) spowodowane zostało uchwałami Sejmu Dzielnicowego (ma zatem szersze uwarunkowanie) a nie tylko problemem granic polsko-niemieckich. Problem ten mógł być konsekwencją uchwał poznańskich, ale chwilowo chodziło o likwidację konfliktu wewnętrznego państwa niemieckiego.

skutek przyczyn wymienionych przez Autora, ale na skutek czynników, do których zaliczam: przewagę liczebną ludności niemieckiej nad ludnością polską w wielu miastach i miejscowościach (tzw. pas nadnotecki!), opanowanie poszczególnych miejscowości przez zbrojne oddziały (nie zawsze Heimatschutz, czy Grenzschutz, np. w Kcyni, o czym będzie mowa jeszcze niżej), wreszcie zakaz inicjatywy obronnej wydany przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu, by nie dopuścić do wybuchu powstania czy zbrojnych starć z Niemcami. Problem stosunku władz administracyjnych do Rad Robotniczo-Żołnierskich jest problemem oddzielnym i włączenie go przy pomocy Heimatschutzu do zagadnień omawianych przez S. Kubiaka bez głębszych studiów jest niemożliwe.

Takich niesłusznych, moim zdaniem, twierdzeń czy mało precyzyjnych sformułowań jest w artykule S. Kubiaka wiele. A teraz kilka sprostowań.

Na s. 8—9 S. Kubiak opisuje wydarzenia w Witkowie. Na wstępie trzeba wyjaśnić, co Autor rozumie przez stwierdzenie, że w Witkowie „Polacy objęli władzę stosunkowo wcześniej”. Jeżeli uważa, że objęcie władzy była zamiana na stanowisku landrata i sekretarza powiatowego (zamiast Niemców mianowano dwóch Polaków: Mukułowskiego i Cieślawskiego) — można by się zgodzić, z tym zastrzeżeniem, że jednak nie było to faktycznym objęciem władzy, ponieważ obaj nowo mianowani urzędnicy pozostali przedstawicielami władz niemieckich. Nie można się jednak zgodzić z twierdzeniem, że ekscesy witkowskie zakończyły się wprowadzeniem z powrotem władz niemieckich (s. 9). Autor oparł to zdanie na relacji „Prawdy” (nr 281 z 1918 r.), natomiast, jak podaje „Dziennik Poznański”, w sprawie incydentów w Witkowie interweniował Wydział Wykonawczy Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Poznaniu (w osobach Schultza i Hulewicza). Skutkiem tej interwencji było przywrócenie spokoju w mieście i powrót na stanowisko landrata, Mukułowskiego<sup>6</sup>.

Powyższe stwierdzenie oparte zostało także na informacjach pochodzących z prasy, a przewagę uzyskało nad zdaniem S. Kubiaka głównie dzięki temu, że ogłoszone zostało później. Mamy tu więc ilustrację dwóch faktów: tego, że prasa nie może być jedynym źródłem prac naukowych i jeżeli nie ma innej możliwości (a to niestety występuje w przyczynkach dotyczących historii najnowszej bardzo często — po prostu na skutek braku źródeł pierwszorzędnych), trzeba starać się o zebranie maksymalnej ilości informacji (choćaby z innych gazet z tego okresu), by zdobyć możliwie obiektywną wiadomość o fakcie historycznym. Niedokonanie tego typu poszukiwań zaważyło niestety na wielu fragmentach pracy S. Kubiaka.

Autor np. pisząc o postawie bydgoskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej wobec Heimatschutzu, stwierdza zgodnie z prawdą, że:

„wybitni socjaldemokratyczni działacze tej rady, jak Stoessel i Wende, nie wystąpili w zdecydowany sposób przeciwko formacjom „Heimatschutzu”, jakkolwiek głosili w tym czasie jeszcze hasła pokojowego współistnienia obu narodowości”...

Natomiast niezgodnie z prawdą S. Kubiak przedstawił Haupta (przewodniczącego Rady Żołnierskiej) jako zwolennika Heimatschutzu, a tym samym rzecznika wykorzystania tych formacji dla zgnięcia wyzwoleńczych dążeń Polaków (a więc wroga polskości).

Sprawa nie wyglądała tak prosto.

Głównym celem Rady w pierwszym okresie jej działalności było utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju w mieście oraz troska o dostarczenie środków żywnościowych i opału dla ludności. Robiono bardzo wiele, by nie dopuścić do jakichkolwiek ruchów, przede wszystkim na tle antagonizmów narodowych. Zadania te Rada przez długi czas spełniała (do początków stycznia 1919)<sup>7</sup>. Dlatego potępiano wybryki żoł-

<sup>6</sup> „Dziennik Poznański” nr 263 z 15 XI 1918; nr 283 z 10 XII 1918; nr 284 z 11 XII 1918.

<sup>7</sup> Patrz Jacek Staszewski, Rada Robotniczo-Żołnierska w Bydgoszczy (1918—1919). Maszynopis powielany. Bydgoszcz 1957.

nierzy Grenzschtzu i Heimatschtzu, zwalczano zaciekle bydgoskich hakatystów. Nie przeszkadza to oczywiście temu, że w Radzie były jednostki popierające ideę tworzenia Grenzschtzu i Heimatschtzu, by ocalić dla Niemców „Ostmark”.

W tym czasie Wende stał na stanowisku tworzenia Heimatschtzu. Jako przedstawiciel Bydgoszczy w prowincjonalnym urzędzie żywnościowym w Poznaniu Wende był odpowiedzialny za dostawę żywności do Niemiec z terenów regencji bydgoskiej. W swojej pracy często napotykał opór polskich i niemieckich dziedziców oraz bogatych chłopów, którzy nie chcieli dostarczać żywności. W związku z częstym stwierdzeniem tych faktów Wende oświadczył na posiedzeniu Rady Robotniczo-Żołnierskiej (18 XII 1918), że opornych dziedziców i chłopów trzeba zmusić do dostaw żywności przy pomocy wojska. Dlatego — jego zdaniem — uzasadnione jest istnienie Heimatschtzu; wszelki opór przeciwko tym oddziałom jest dla niego niezrozumiały, jako że dwa lub trzy regimenty nie zmieniają sytuacji w wypadku, gdy konferencja pokojowa zadecyduje o przekazaniu Bydgoskiego Polsce. Tymczasem do walki z paskarstwem i oporem w dostarczaniu żywności potrzebne jest wojsko<sup>8</sup>.

Oczywiście trudno przypuszczać, jakie były faktyczne plany Wendego wykorzystania Grenzschtzu i Heimatschtzu, mimo to wydaje mi się, że zagadnienie Heimatschtzu rozpatrywać trzeba w bardzo szerokiej relacji zagadnień z tym związanych (intencji rządu, kół reakcyjnych, które wyzyskały ostatecznie te formacje do likwidacji rewolucji w Niemczech). W każdym razie jest to na pewno zagadnienie wymagające badań i odrębnego, wnikliwego opracowania.

Natomiast postawa Haupta wynikała z zaistniałej w tym czasie sytuacji w Bydgoszczy. Otóż na skutek demobilizacji opuszczały miasto i okolice stacjonujące tu przed rewolucją oddziały wojskowe. Na ich miejsce przybywały nowe (m. in. wracające z frontu jednostki), w tym także Grenzschtz. Dn. 28 XI 1918 r. wybrana została nowa Rada Żołnierska, której przewodniczącym został Haupt. Jego stanowisko wobec ludności polskiej cechowała duża przychylność, którą okazywał często i o której mówił otwarcie<sup>9</sup>. Zamiary Haupta wobec Heimatschtzu i Grenzschtzu polegały na zrewolucjonizowaniu członków tych formacji i przeciągnięciu ich na stronę Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Zamiary swe Haupt wcielił w życie, wywołując nienawiść i wściekłość reakcyjnych oficerów i hakatystów bydgoskich<sup>10</sup>.

Sprawę dokooptowania do Wydziału Wykonawczego Rady Robotniczo-Żołnierskiej przedstawiciela Grenzschtzu relacjonował Haupt następująco. Komenda II Korpusu w Szczecinie „nasyła nas Heimatschutzem”, aby w ten sposób ująć władzę w swoje ręce.

„Rada Żołnierska udaremniła te nadzieje — mówił Haupt — porozumiewając się z Heimatschutzem, którego żołnierze zgodzili się ze stanowiskiem Rady Robotniczo-Żołnierskiej, domagając się wszakże dokooptowania swego przedstawiciela do Wydziału Wykonawczego Rady”.

Rada Robotniczo-Żołnierska zgodziła się ze stanowiskiem Haupta i włączyła do Wydziału Wykonawczego Langrocka, przedstawiciela Heimatschtzu, i jednocześnie dla zachowania parytetu składu Wydziału dokooptowano także Antoniego Czarnackiego, przedstawiciela Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Bydgoszczy<sup>11</sup>.

Muszę dodać, że zamierzenia Haupta nie zostały w pełni zrealizowane, ponieważ już w styczniu 1919 r. reakcyjni oficerowie zdobyli w Heimatschutzu przewagę wpływów,

<sup>8</sup> „Ostdeutsche Presse“ z 19 XII 1918, także „Dziennik Bydgoski“, nr 290 z 20 XII 1918.

<sup>9</sup> Piszę także o tym w cytowanej wyżej pracy.

<sup>10</sup> Wiele na ten temat pisze G. Cleinow w swej pracy pt.: Der Verlust der Ostmark (s. 139—141), przy czym mylnie podaje, że nazwisko przewodniczącym bydgoskiej Rady Żołnierskiej brzmiało Arndt. Arndt był wprawdzie przewodniczącym Rady Żołnierskiej, ale w Pile.

<sup>11</sup> „Dziennik Bydgoski“, nr 285 z 14 XII 1918.

doprowadzili do obalenia Rady Żołnierskiej z Hauptem na czele, przy czym usunięto także przychylnego Polakom Klettego, komendanta placu w Bydgoszczy.

Sprostowania wymaga także sprawa wywieszenia w Bydgoszczy flag czerwonych. Nie jest prawdą, że rozporządzenie w tej sprawie wydane przez Radę Robotniczo-Żołnierską zostało anulowane. „Dziennik Bydgoski” (na który powołuje się S. Kubiak) pisze rzeczywiście, że do flag o barwach pruskich należy dodawać czerwone wstęgi, czytamy jednak dalej w tej gazecie, że „na gmachach publicznych mają powiewać wyłącznie czerwone flagi”<sup>12</sup>. Nieustępliwość stanowiska Rady Robotniczo-Żołnierskiej w tej sprawie uwidoczniła się podczas posiedzenia magistratu bydgoskiego w dniu 3 XII 1918. Wystąpił wówczas w imieniu swych kolegów przedstawiciel urzędników protestując przeciwko wywieszaniu flag czerwonych, ponieważ miało to narzucać obce urzędnikom poglądy socjalistyczne. Na to odpowiedział Stoessel, przedstawiciel Rady Robotniczo-Żołnierskiej, że nie pomogą protesty, ponieważ flagi muszą zostać wywieszane<sup>13</sup>.

O tym, że zarządzenie Rady było przestrzegane, świadczy głośny w tym czasie incydent wywołany przez pijanego oficera Freikorpsu por. Meisela (vel Meissnera). Por. Meisel dn. 2 IV 1919 zerwał czerwone flagi z budynku Rady Robotniczo-Żołnierskiej i Komendy Grenzschutzu<sup>14</sup>. Wybryki pijanego oficera spotkały się z potępieniem ze strony szerokiej warstw mieszkańców Bydgoszczy.

I jeszcze sprawa wykorzystania przez S. Kubiaka pracy K. Stephana<sup>15</sup>. W artykule czytamy:

„W Keyni... Niemcy uzyskali zdecydowaną przewagę i opanowali miasto tylko dzięki antypolskiemu nastawieniu niektórych członków RRIŻ”.

Po sprawdzeniu okazuje się, że na s. 21 cytowanej pracy (jak informuje odsyłacz) brak jest tej informacji, natomiast na s. 22 znajdujemy opis opanowania Keyni przez oddziały lotników (Fliegerkommando) pod dowództwem por. von Grolla. Jak można się domyślać, jednym zdaniem pozwalającym na wysnucie wniosku podanego przez S. Kubiaka (jednak zupełnie odmiennie) jest następujący fragment pracy Stephana:

„Er (Oberleutnant v. Groll — J. S.) erreichte im Gegenteil, dass ein deutscher Bürger, der frühere erste Vorsitzende des Soldatenrats in Exin, der wegen seiner deutschen Gesinnung festgenommen worden war, freigegeben werden musste”.

Drugie sprostowanie, związane z pracą Stephana, dotyczy przypisów 34 i 35. Zostały one prawdopodobnie mylnie podane. K. Stephan pisze na s. 18 tylko o wystąpieniach polskich żołnierzy przeciwko miejscowej Radzie Żołnierskiej:

„weil auf dessen Veranlassung bei Plünderungen 4 Zivilisten, anscheinend polnischer Nationalität erschossen waren”.

Kończąc swoje uwagi z żalem muszę stwierdzić, że oryginalność i świeżość ujęcia ważnych zagadnień dotyczących stosunków polsko-niemieckich z końca 1918 r. została zaprzeczona przez nie zawsze umiejętne wyzyskanie posiadanych źródeł i nieprecyzyjne formułowanie myśli. Tak więc, moim zdaniem, problematyka poruszona w artykule S. Kubiaka, nadal czeka na gruntowne i wnikliwe opracowanie.

Jacek Staszewski

<sup>12</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 272 z 29 XI 1918. Na marginesie podaję ciekawą uwagę „Dziennika Bydgoskiego” (nr 291 z 21 XII 1918): „Nas one (czerwone flagi — J. S.) wcale nie rażą, bo bądź co bądź są widomym znakiem, że runął stary system prusacki, a nowy porządek choć tylko na czas przejściowy przyniósł nam pewne swobody obywatelskie”.

<sup>13</sup> Akten des Magistrats zu Bromberg. WAPB, rep. 100, nr 643, s. 39.

<sup>14</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 84 z 10 IV 1919 i „Volksstimme” nr 85 z 10 IV 1919.

<sup>15</sup> K. Stephan, *op. cit.*